

Urszula Kochanowska.

Bolesław Leśmian

Gdy po śmierci w niebiosów przybyłam pustkowie,
Bóg długo patrzył na mnie i głaskał po głowie.

"Zbliź się do mnie, Urszulo! Poglądasz, jak żywa...
Zrobię dla cię, co zechcesz, byś była szczęśliwa."

"Zrób tak, Boże - szepnęłam - by w nieb Twoich krasie
Wszystko było tak samo, jak tam - w Czarnolasie!" -
I umilkłam złęczniona i oczy unoszę,
By zbadać, czy się gniewa, że Go o to proszę?

Uśmiechnął się i skinął - i wnet z Bożej łaski
Powstał dom kubek w kubek, jak nasz - Czarnolaski.

I sprzęty i donice rozkwitłego ziela
Tak podobne, aż oczom straszno od wesela!

I rzekł: "Oto są - sprzęty, a oto - donice.
Tylko patrzeć, jak przyjdą stęsknieni rodzice!

I ja, gdy gwiazdy do snu poukładałam w niebie,
Nieraz do drzwi zapukam, by odwiedzić ciebie!"

I odszedł, a ja zaraz krzątam się, jak mogę -

Więc nakrywam do stołu, omiatam podłogę -

I w suknię najróżowszą ciało przyoblekam

I sen wieczny odpędzam - i czuwam - i czekam...

Już świt pierwszą rozniętą złoci się po ścianie,

Gdy właśnie słyszeć kroki i do drzwi pukanie...

Więc zrywam się i biegnę! Wiatr po niebie dzwoni!

Serce w piersi zamiera... Nie!... To - Bóg, nie oni!...

Piosenka o końcu świata

Czesław Miłosz

W dzień końca świata

Pszczółka krąży nad kwiatem nasturcji,

Rybak naprawia błyszczącą sieć.

Skaczą w morzu wesole delfiny,

Młode wróble czepiają się rynny

I wąż ma złotą skórę, jak powinien mieć.

W dzień końca świata

Kobiety idą polem pod parasolkami,

Pijak zasypia na brzegu trawnika,

Nawołują na ulicy sprzedawcy warzywa

I łódka z żółtym żaglem do wyspy podpływa,

Dźwięk skrzypiec w powietrzu trwa

I noc gwiaździstą odmyka.

A którzy czekali błyskawic i gromów,

Są zawiedzeni.

A którzy czekali znaków i archanielskich trąb,

Nie wierzą, że staje się już.

Dopóki słońce i księżyc są w górze,

Dopóki trzmiel nawiedza różę,

Dopóki dzieci różowe się rodzą,

Nikt nie wierzy, że staje się już.

Tylko siwy staruszek, który byłby prorokiem,

Ale nie jest prorokiem, bo ma inne zajęcie,

Powiada przewijając pomidory:

Innego końca świata nie będzie,

Innego końca świata nie będzie.

Prawa i obowiązki

Tadeusz Różewicz

Dawniej kiedy nie wiem

dawniej myślałem że mam prawo obowiązek

krzyczeć na oracza

patrz patrz słuchaj pniu

Ikar spada

Ikar tonie syn marzenia

porzuć pług

porzuć ziemię
otwórz oczy
tam Ikar
tonie
albo ten pastuch
tyłem odwrócony do dramatu
skrzydeł słońca lotu
upadku

mówiłem ślepcy

lecz teraz kiedy teraz nie wiem
wiem że oracz winien orać ziemię
pasterz pilnować trzody
przygoda Ikara nie jest ich przygodą
musi się tak skończyć
i nie ma w tym nic
wstrząsającego
że piękny statek płynie dalej
do portu przeznaczenia

Umrzeć z miłości

Agnieszka Osiecka

Chociaż raz
warto umrzeć z miłości.
Chociaż raz.

A to choćby po to,
żeby się później chwalić znajomym,
że to bywa.
Że to jest.
...Umrzeć.

Leżeć w cmentarzu czyjejś szuflady
obok innych nieboszczków listów
i nieboszczek pamiątek
i cierpieć...

Cierpieć tak bosko
i z takim patosem,
jakby się było Toscą
lub Witosem.

...I nie mieć już żadnych spraw
i do nikogo złości.
I tylko błagać Boga, by choć raz,
choć jeszcze jeden raz
umrzeć z miłości.

Dwa wiatry

Julian Tuwim

Jeden wiatr - w polu wiał,
Drugi wiatr - w sadzie grał:
Cichuteńko, leciuteńko,
Liście pieścił i szeleścił,
Mdlał...

Jeden wiatr - pędziwiatr!
Fiknął kozła, plackiem spadł,
Skoczył, zawiął, zaszybował,
świdrem w gore zakolowa
I przewrócił się, i wpadł
Na szumiący senny sad,
Gdzie cichutko i leciutko
Liście pieścił i szeleścił
Drugi wiatr...

Sfrunął śniegiem z wiśni kwiat,
Parsknął śmiechem cały sad,
Wziął wiatr brata za kamrata,
Teraz z nim po polu lata,
Gonią obaj chmury, ptaki,
Mkną, wplątują się w wiatraki,
Głupkowate mylą śmigły,
W prawo, w lewo, świst, podrygi,
Dmą ptucami ile sił,
Łobuzują, pał je lichy!...

A w sadzie cicho, cicho...

Niepewność

Adam Mickiewicz

Gdy cię nie widzę, nie wzdycham, nie płaczę,

Nie tracę zmysłów, kiedy cię zobaczę;
Jednakże gdy cię długo nie oglądam
Czegoś mi braknie, kogoś widzieć żądam
I tęskniąc sobie zadaję pytanie:
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie?

Gdy z oczu znikniesz, nie mogę ni razu
W myśli twojego odnowić obrazu;
Jednakże nieraz czuję mimo chęci,
Że on jest zawsze blisko mej pamięci.
I znowu sobie powtarzam pytanie:
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie?

Cierpiałem nieraz, nie myślałem wcale,
Abym przed tobą szedł wylewać żale;
Idąc bez celu, nie pilnując drogi,
Sam nie pojmuję, jak w twe zajdę progi;
I wchodząc sobie zadaję pytanie:
Co tu mię wiodło? przyjaźń czy kochanie?

Dla twego zdrowia życia bym nie skąpił,
Po twą spokojność do piekieł bym zstąpił;
Choć śmiałej żądy nie ma w sercu mojem,
Bym był dla ciebie zdrowiem i pokojem.
I znowu sobie powtarzam pytanie:
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie?

Kiedy położysz rękę na me dłonie,
Luba mię jakaś spokojność owionie,
Zda się, że lekkim snem zakończę życie;
Lecz mnie przebudza żywsze serca bicie,
Które mi głośno zadaje pytanie:
Czy to jest przyjaźń? czyli też kochanie?

Kiedym dla ciebie tę piosenkę składał,
Wieszczu duch mymi ustami nie władał;
Pełen zdziwienia, sam się nie postrzegłem,
Skąd wziętem myśli, jak na rymy wbiegłem;
I zapisałem na końcu pytanie:
Co mię natchnęło? przyjaźń czy kochanie?

Rozmowa liryczna

Konstanty Ildefons Gałczyński

- Powiedz mi jak mnie kochasz.
- Powiem.
- Więc?
- Kocham cię w słońcu. I przy blasku świec.
Kocham cię w kapeluszu i w berecie.
W wielkim wietrze na szosie, i na koncercie.
W bzach i w brzozech, i w malinach, i w klonach.
I gdy śpisz. I gdy pracujesz skupiona.
I gdy jajko roztłukujesz ładnie -

nawet wtedy, gdy ci łyżka spadnie.
W taksówce. I w samochodzie. Bez wyjątku.
I na końcu ulicy. I na początku.
I gdy włosy grzebieniem rozdzielisz.
W niebezpieczeństwie. I na karuzeli.
W morzu. W górach. W kaloszach. I boso.
Dzisiaj. Wczoraj. I jutro. Dniem i nocą.
I wiosną, kiedy jaskółka przylata.
- A latem jak mnie kochasz?
- Jak treść lata.
- A jesienią, gdy chmurki i humorki?
- Nawet wtedy, gdy gubisz parasolki.
- A gdy zima posrebrzy ramy okien?
- Zimą kocham cię jak wesoty ogień.
Blisko przy twoim sercu. Koło niego.
A za oknami śnieg. Wrony na śniegu.

Polska

Antoni Słonimski

I cóż powiedzą tomy słowników,
lekcje historii i geografii,
gdy tylko o niej mówić potrafi
krzak bzu kwitnący i śpiew słowików.

Choć jej granice znajdziesz na mapach,
ale o treści, co je wypełnia,

powie ci tylko księżycą pełnią
i mgłą nad łąką, i liści zapach.

Pytasz się, synu, gdzie jest i jaka?
W niewymierzonej krainie leży.
Jest w każdym wiernym sercu Polaka,
co o nią walczył, cierpiał i wierzył.

W szumie gołębi na starym rynku,
w książce poety i na budowie,
w codziennej pracy, w życzliwym słowie,
znajdziesz ją w każdym dobrym uczynku.

Gdybym spotkał ciebie znowu pierwszy raz

Bolesław Leśmian

Gdybym spotkał ciebie znowu pierwszy raz,
Ale w innym sadzie, w innym lesie -
Może by inaczej zaszumił nam las
Wydłużony mgłami na bezkresie....

Może innych kwiatów wśród zieleni bruzd
Jętyby się dłonie dreszczem czynne -
Może by upadły z niedomyślnych ust
Jakieś inne słowa - jakieś inne...

Może by i słońce zniewoliło nas

Do sptynięcia duchem w róż kaskadzie,
Gdybym spotkał ciebie znowu pierwszy raz,
Ale w innym lesie, w innym sadzie...

Ojczyzna moja

Maria Konopnicka

Ojczyzna moja – to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja – to wioski i miasta,
Wśród pól lechickich sadzone od Piasta;
To rzeki, lasy, kwietne niwy, łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja – to praojców stawa,
Szczербiec Chrobrego, cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Ojczyzna moja – to te ciche pola,
Które od wieków zdeptała niewola,
To te kurhany, te smętne mogiły -
Co jej swobody obrońców przykryły.

Ojczyzna moja – to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci!

Ocalony

Tadeusz Różewicz

Mam dwadzieścia cztery lata
Ocalałem
Prowadzony na rzeź.

To są nazwy puste i jednoznaczne:

Człowiek i zwierzę
Miłość i nienawiść
Wróg i przyjaciel
Ciemność i światło.

Człowieka tak się zabija jak zwierzę

Widziałem:

Furgony porąbanych ludzi
Którzy nie zostaną zbawieni.

Pojęcia są tylko wyrazami:

Cnota i występki
Prawda i kłamstwo
Piękno i brzydota

Męstwo i tchórzostwo.

Jednako waży cnota i występpek

Widziałem:

Człowieka który był jeden

Występny i cnotliwy.

Szukam nauczyciela i mistrza

Niech przywróci mi wzrok słuch i mowę

Niech jeszcze raz nazwie rzeczy i pojęcia

Niech oddzieli światło od ciemności.

Mam dwadzieścia cztery lata

Ocalałem

Prowadzony na rzeź.

Nic dwa razy

Wisława Szymborska

Nic dwa razy się nie zdarza

i nie zdarzy. Z tej przyczyny

zrodziliśmy się bez wprawy

i pomrzemy bez rutyny.

Choćbyśmy uczniami byli

najtępszymi w szkole świata,

nie będziemy repetować

żadnej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie powtórzy,
nie ma dwóch podobnych nocy,
dwóch tych samych pocałunków,
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

Wczoraj, kiedy twoje imię
ktoś wymówił przy mnie głośno,
tak mi było, jakby róża
przez otwarte wpadła okno.

Dziś, kiedy jesteśmy razem,
odwróciłam twarz ku ścianie.
Róża? Jak wygląda róża?
Czy to kwiat? A może kamień?

Czemu ty się, zła godzino,
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?
Jesteś - a więc musisz minąć.
Miniesz - a więc to jest piękne.

Uśmiechnięci, współobjęci
spróbujemy szukać zgody,
choć różnimy się od siebie
jak dwie krople czystej wody.